

Wysane z oscypka, czyli Czerwony Kapturek z Łopusznej

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, nieopodal Łopusznej wilk zaatakował dziecko jadące z tatą ciągnikiem. W „Tygodniku Podhalańskim” czytamy, że sprawa była głośna.

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, nieopodal Łopusznej wilk zaatakował dziecko jadące z tatą ciągnikiem. W „Tygodniku Podhalańskim” czytamy, że sprawa była głośna. Tylko, że nic o niej nie wie ani sołtys Łopusznej, ani żaden z przepytanych przez nas na tę okoliczność mieszkańców wsi. O ataku wilka na dziecko nie słyszano ani w szkole, ani w GOK-u, ani w nadleśnictwie, ani w Gorczańskim Parku Narodowym.

W numerze 43/2016 „Tygodnika Podhalańskiego” ukazał się artykuł Marka Kalinowskiego „Wilki przegięły” o tym, że nowotarski starosta Krzysztof Faber występuje do ministra środowiska o zgodę na odstrzał drapieżników. Powodem mają być rzekomo częstsze ataki na zwierzęta hodowlane, ale nie tylko. Dyrektor Regionalnego Związku Hodowców Owiec i Kóz Jan Janczy przestrzega w artykule, że tolerowanie wilczych ataków może doprowadzić do tragedii i przytacza „głośny” przypadek z Łopusznej, gdzie wilk miał zaatakować dziecko jadące z tatą ciągnikiem. W roli eksperta występuje w artykule prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Nowym Sączu i emerytowany wykładowca Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie dr Tadeusz Kubacki, który na wydziale leśnym prowadzi nieobowiązkowe zajęcia z przedmiotu „Myślistwo”. Artykuł kończy dramatyczna wypowiedź tegoż myśliwego, który straszy, że wilki dziś „sieją spustoszenie” wśród stad owiec i zwierząt leśnych, a jutro mogą atakować idące do szkoły dzieci.

Próbujemy zbadać sprawę ataku wilka na dziecko, ale dyrektor Janczy tłumaczy, że było to już dawno, 10-15 lat temu, więc szczegółów nie pamięta. A usłyszał o tym w swoim biurze.

Informację o ataku wilka na dziecko staramy się zweryfikować w Łopusznej. I tu klops: nikt o tym nie słyszał. Nawet jeśli było to 15 lat temu, to o tak dramatycznej sprawie ludzie by nie zapomnieli. Pytamy starszych i młodszych, w szkole i w gminnym ośrodku kultury. Bez rezultatu. Sołtys Kazimierz Dziga przypomina sobie, że pierwszy raz widział wilka jako uczeń ósmej klasy w latach siedemdziesiątych, że 6-8 lat temu wataha zagryzła 25 sztuk bydła, a w tym roku wilk był widziany w okolicy przez dwa dni, ale nie zrobił żadnej szkody. Ale atak na dziecko? – O takiej sprawie bym pamiętał, sensacje szybko się rozchodzą – uważa sołtys. I dodaje, że wilki się ludzi boją.

Sprawą zdziwiony jest nadleśniczy Nadleśnictwa Nowy Targ Roman Latoń, który od 16 lat mieszka w Łopusznej, a od 40 pracuje w Lasach Państwowych. Popytał jeszcze starych mieszkańców, ale nikt tej informacji nie potwierdził. Jego zdaniem to straszenie ludzi.

O zdarzeniu nie słyszał także dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego dr inż. Janusz Tomaszewicz (Łopuszna leży częściowo w otulinie parku), który zdziwiony jest zawartymi w artykule informacjami. „Nic mi o takim zdarzeniu nie wiadomo. Gdyby doszło do ataku na dziecko, to byłoby o tym głośno. W mojej ocenie to kolejny przykład przypisywania wilkom mitycznych zdarzeń w obecnych czasach” – uważa. Według dyrektora wilków w Gorcach jest więcej, co pokazuje prowadzony za pomocą fotopułapek monitoring. „Faktem jest natomiast, że w okresie późnego lata – wczesnej jesieni zdarzają się częstsze ataki na zwierzęta domowe – bydło lub owce – kiedy to wadera uczy młode wilki polowania. Istotnym jest by zwierzęta gospodarskie były odpowiednio pilnowane, zamykane na noc jeśli są wypasane na łąkach i pastwiskach otaczających miejscowości. W mijającym sezonie funkcjonował u nas wypas na Hali Długiej pod Turbaczem. Z tego co wiem, bacia wypasający stado owiec nie odnotował pobic przez wilki wśród swojej trzody, pomimo, że w pobliżu się niejednokrotnie

pojawiły; tutaj efekty przyniósł dozór i stosowane zabezpieczenia” - podkreśla.

Wieści o ataku wilka na człowieka nie dotarły również do pracowników Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Krakowie, która zajmuje się m.in. wypłatą pieniędzy za wilcze szkody.

Tyle faktów, a teraz komentarz: Dziennikarz nie jest wszechwiedzący i może się zdarzyć, że zostanie przez swojego rozmówcę wprowadzony w błąd: celowo lub przez przypadek. Ale rzetelność w tym zawodzie zaufania publicznego wymaga, by informacje przed publikacją sprawdzać. Mało tego, w tekście wypowiadają się tylko zwolennicy polowań na wilki. A co z fundamentalną dla obiektywizmu „drugą nogą?” Czy jedynym „znawcą tematu” z tytułem naukowym musiał być akurat zasłużony dla Polskiego Związku Łowieckiego przewodniczący Okręgowej Rady Łowieckiej i zwolennik strzelania do wilków?

Na stronie internetowej „Tygodnika Podhalańskiego” znaleźć można zdjęcie redaktora Kalinowskiego w kamuflażu, z bronią i myśliwskim psem. Podpis pod fotografią nie daje złudzeń, co do hobby dziennikarza, który: „Swoje fantazje realizuje, redagując rubrykę „wyssane z oscypka”. Posiadacz jamnika Norka i foksterierki Heški. Wielokrotnie dawał wyraz swojej miłości do szeroko pojętej przyrody, co nie przeszkadza mu jednocześnie uganiać się po lesie ze strzelbą”. Czyżby zamiłowanie do łowiectwa miało wpływ na wymowę artykułu o wilkach?

Jeśli ktoś w tej sprawie przegiął, to nie wilki, a raczej redaktor Marek Kalinowski i jego informatorzy. Słynny mieszkaniec Łopusznej, ks. Józef Tischner, tak napisał w „Historii filozofii po góralsku”: „Górska teoria poznania mówi, że są trzy prawdy: święta prawda, tyż prawda i g__o prawda”. Jak można zakwalifikować opowieść o ataku wilka na dziecko w Łopusznej?

Ale żarty się skończyły, bo straszenie wilkiem może mieć zgubne dla tego gatunku konsekwencje. Starosta nowotarski wnioskuje bowiem w liście do ministra środowiska o odstrzał redukcyjny drapieżników, argumentując to nie tylko większymi szkodami hodowców, ale tym, że - jak pisze: „Z relacji mieszkańców wynika, że drapieżniki te obserwują nie tylko zwierzęta, ale również ludzi, w tym dzieci wracające wieczorem ze szkoły czy nabożeństw kościelnych”.

Naszą uwagę zwróciło jeszcze inne zdanie z pisma starosty: „Jednocześnie sami myśliwi zrzeszeni w kołach łowieckich podkreślają, że w związku ze wzrostem liczebności wilka znacząco zwiększyły się szkody w stanie zwierzyny łownej, a tropy tego drapieżnika spotykane są nagminnie”. Czyż to nie brak w lasach dużych drapieżników jest głównym argumentem dla istnienia łowiectwa?

Z udostępnionych nam przez krakowską RDOŚ danych wynika, że w 2011 roku za szkody wyrządzone przez wilki zapłacono hodowcom ok. 157 tys. zł, w 2012 - 159 tys. zł, w 2013 - 120 tys. zł, w 2014 - 246 tys. zł, a w 2015 - 227 tys. zł. W bieżącym roku do końca października RDOŚ podpisała ugody z hodowcami na łączną sumę ok. 123 tys. zł. Kwota ta do końca roku jeszcze wzrośnie, bo rolnicy zgłaszają kolejne szkody. Ale w skali regionu nie są to duże sumy, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że Polska ma jeden z lepszych w Europie systemów ochrony wilka - gatunku, który w przyrodzie pełni niezwykle istotną funkcję.

Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot

Osoba kontaktowa: Radosław Ślusarczyk
tel. 660 538 329; e-mail: suchy@pracownia.org.pl
ul. Jasna 17, 43-360 Bystra
tel.: (+48) 33 817 14 68